Opłata poczt. uiszcz. ryczałt. Cena numeru 15 gr.

Rok VI. LUBARTÓW, DNIA 1-go KWIETNIA 1937 R. № 7

Bibljoteka Katol. Uniw. Lubelsk. Lublin

LUBARTOWIAK

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM POWIATU LUBARTOWSKIEGO

Z okazji Świąt Wielkiejnocy Redakcja i Administracja dwutygodnika „Lubartowiak" zasyła wszystkim Prenumeratorom i Sympatykom naszego pisma serdeczne życzenia „Wesołego Alleluja".

Idea zjednoczenia uskrzydla nasze siły.

Święto Zmartwychwstania, święto triumfu życia nad śmiercią, dobra nad złem!

Obchodzimy je w nastroju podniosłym i radosnym zarazem. Obchodzimy je w czasie, gdy przyroda budzi się do nowego życia. Obchodzimy je zespołowo: w gronie najbliższych, rodziny, przyjaciół. Po tygodniach umartwiania ciała, postu — rozbrzmiewa w duszach akord życia wiary, miłości, nadziei.

Jakżeśmy spędzili te ostatnie tygodnie martwoty zimowej? Jakież echa dolatywały do nas, do mieszkańców miast i wsi polskich, w te dni postne, w te tygodnie, poprzedzające Święto Zmartwychwstania? Jakiemiż hasłami przygotowaliśmy się wewnętrznie — już nie jako jednostki, a jako społeczność — do tego podniosłego i radosnego święta, które dziś obchodzimy?

Do miast i wsi, do osiedli ludzkich od Warty po Zbrucz, od stoków Karpat ad „littora maris nostrae", dochodziły dzień w dzień wieści: oto — jak powiedział Henryk Sienkiewicz — zamieniamy „lotny piasek" naszego wewnętrznego rozbicia „w cegły i mur" oto — jak nam ideowy następca Twórcy Niepodległości, Wódz Naczelny przykazał — przystępujemy „do wyzwolenia sił moralnych i twórczych w narodzie, do skupienia ich, do wytworzenia nowych wartości": oto — jak to określił Prezydent Rzplitej — zmierzamy do tego, by „struny psychiki milionów obywateli nastroić na harmonijny dźwięk i podporządkować wszystko najważniejszemu hasłu: hasłu ugruntowania niepodległości".

Takie słowa, takie wskazania i takie ideały docierały do najdalszych zakątków Polski w te minione tygodnie, gdy luta zima mocowała się z powiewami wiosennymi, gdy pękały okowy lodów na wodach polskich, tajała po wywczasie zimowym ziemia nasza.

Słyszał chłop i robotnik, rzemieślnik i kupiec, pracownik umysłowy i członek wolnego zawodu doniosły głos, nawołujący do zjednoczenia, do poniechania potępieńczych swarów, do zespolenia wszystkich sił twórczych w imię wielkiej idei obrony Polski i podciągnięcia Jej wyżej.

Z różnych stron, z różnych środowisk, z chaty włościańskiej i izby robotniczej, z warsztatów fabrycznych i lokali biurowych, z rozmaitych zrzeszeń i instytucji społecznych, gospodarczych i oświatowych płynął głośny odzew: Tak! chcemy zjednoczenia, chcemy by rozległ się „żelazny krok potężnych i dyscyplinowanych szeregów, prowadzonych jedną wolą, ku jednemu celowi"!

Dziś więc, gdy w nastroju świątecznym odłożyliśmy narzędzia pracy, opuściliśmy jej warsztaty i skupiamy się w kole rodzinnym i przyjacielskim, by zjednoczyć się w święcie triumfu życia nad śmiercią, dobra nad złem — dziś więc myśl nasza szybuje ponad koło rodzinne i przyjacielskie i do-

Nasz chleb powszedni.

... I znów wiosna chodzi po ulicach. Zagląda ciekawie do okien, wiruje w smugach pyłu oświetlonego słońcem, przekomarza się z wróblami na skwerach i pachnie przylaszczkami. Niewiele widać tej wiosny w cieniu wielkomiejskich kamienic, ale tembardziej każdy jej powiew jest cenny. Poza miastami jest inna wiosna: chodzi sobie bezpańska po polach, budzi się pierwszą zielenią pąków na drzewach, odurza wilgocią lasu.

Tuż za nią, za pierwszym kwiatem i słońcem, nadchodzi drugi widomy znak końca zimy: Wielkanoc. Jak Polska długa i szeroka, gdziekolwiek tylko słońce wyhaftowało na kiściach drzew puszyste, ledwo widniejące stygmaty wiosny, gdziekolwiek tylko dotarł głos dzwonów kościelnych, niosących wesołą wieść Zmartwychstania — tam wszędzie zapukała do serc nieśmiało radość, aby jednakowo swoją łaską obdarzyć chyląco się pod słomianymi strzechami chaty i długie rzędy szarych domów miejskich.

Dziwna jest ta polska Wielkanoc: zebrały się w niej: jak w bukiecie kwiatów wczesnym rankiem zrywanych, łzy nie łzy, rosa nie rosa, owe krople błyszczące, które świt na polach i w lasach układa, aby mieniąc się pierwszymi promieniami słońca chwaliły każde, pracowite codzień, każdą odwaloną lemieszem skibę i każdą w ziemi polskiej za siano ziarno.

A jeśli pamięcią sięgnąć wstecz, jeśli zadumać się w owej, zda się z baśni powstałej, a jednak prawdziwej przeszłości, przeliczyć wszystkie, dawno minione święta wielkanocne, na tle których tak wyraźnie rysuje się w oczach Polska snów dziecinnych i młodzieńczych porywów, Polska krwi i ofiar — to z tym większą radością stwierdzić trzeba, że każdy nowy dzień wielkanocny, przenosi coraz więcej powodów do szczerego wesela, coraz bardziej staje się wyłącznie świętem w całym tego słowa znaczeniu.

Chrystus Zmartwychstał. Dwa te słowa nietylko objęły swoją treścią całość obrzędów religijnych ale i wiekową tradycję, ogrom sentymentu pokoleń, wiecznie żywą i wiecznie do ofiar zdolną wiarę, która w Polsce stała się synonimem wolności, bohaterstwa i poświęcenia.

Rozmodlony graniem dzwonów dzień Wielkiejnocy, strojny w patynę średniowiecznych obrządków i ceremonii, dzień królowania misternie malowanych „pisanek", dzień życzeń serdecznych i uśmiechów najszczerszych, jednakowo przemija pod strzechą wieśniaczą, jak i pod stropem pięknych salonów. Tę samą wartość ma dzielone na drobioniutkie kawałki święcone jajko, taksamo szczere łzy z oczu wyciska pieśń wielkanocna i jednako silnie pod niebo wystrzela. Dziwnie dalekie stają się wszystkie troski i kłopoty, dziwnie daleką wydaje siłę każda zawiść i dziwnie trudno jest pamiętać o tym, że istniały kiedyś jakieś chwile smutniejsze, które rzeźbiły nieraz na czole twarde brózdy życia.

Święto radości — Wielkanoc — pierwsze święto budzącej się wiosny, święto nowego życia i nowych sił, nietylko powinno być echem tradycji i obrzędów, nietylko powinno mieścić w sobie czar przeszłości i dręk życzeń „na szczęśliwą przyszłość" — ale powinno także zamykać mocnymi klamrami wiarę w jutro, jutro nietylko rodzinne, małe, codzienne, ale jutro wielkie, silne, społeczne, w jutro silnych, polskich rąk, wznoszących powoli, ale bezustannie gmach Rzeczypospolitej.

Nowa, młoda polska, gojąca rany lat powojennych i odbierająca dawne zaległości, nie może dziś pozwolić sobie na luksus długotrwałych sentymentów. Jeśli w dniu święta Zmartwychwstania błysną w oczach łzy, to niechże to będą również radosne łzy obywatela, jeśli nadejdzie moment postanowień na przyszłość, to niechże zjednoczą się one z myślą o polskiej rzeczywistości, aby następnie przerodzić się w twórczą inicjatywę i zapał.

Gdzież szukać owej radości i zapału, jeśli nie w sercach młodych? Z kim wykuwać każde, żmudne codzień, jeśli nie z nimi? W dniu święta radości trzeba też przede wszystkim ku młodym zwrócić oczy, na nich bowiem spocznie odpowiedzialność za każdy dzień i każde święto, jakie jeszcze kryje w sobie kalendarz lat.

W potężnym „Hosanna na wysokościach", w rzewliwym „Aleluja" i tradycyjnym baranku z marcepanu — zamknięta jest Wielkanoc obrządków i tradycji. W głębokiej wierze w przyszłość, w młodych sercach i gorącej miłości do tych pojęć, które składają się na słowo „Ojczyzna" — zamyka się Wielkanoc wiary we własne siły, i nadziei — na spokojne jutro.

Dlatego w życzeniach świątecznych trzeba umieścić przede wszystkim jedno, aby ziarna prawd, które w duszach młodych ich ojcowie zasieli, obfitym zakwitły plonem, z którego chleby się piecze, nie pszenne, zagraniczne, ale nasze, żytnie chleby powszedniego dnia pracy.

(Dokończenie z pierwszej stronicy)

ciera do świadomości: stanowimy o wiele szerszy zespół, jesteśmy jedną wielką rodziną polską, jesteśmy społecznością, która przebyła niemal 150-letni okres umartwiania i wyrzeczenia, okres tęsknego łaknienia wolności i swobody... Więc dziś wiemy dobrze, że tylko to, co nas łączy i zespala, tworzy siłę, wszystko zaś co waśni i rozkrusza, płodzi niemoc.....

Idea Zmartwychwstania krzepi dziś naszą wiarę. Idea Zjednoczenia uskrzydla dziś nasze siły.

Daj na F.O.M.

WIELKANOC.

Alleluja! Alleluja!

Rozdźwięczały się, rozśpiewały dzwony, obwieszczając światu Zmartwychwstanie Pańskie. A z rozkołysanych serc dzwonów płynie do serc ludzkich otucha i radość i spokój.

I tak co roku.

Co roku myśli i uczucia człowieka płyną w Dniu Zmartwychstania jednym i tym samym, tradycją wieków utartym łożyskiem.

Co roku owe tradycje odwieczne nabierają nowych blasków, choć zawsze tą samą tęczą uczuć radosnych się barwią.

W dzień Wielkiejnocy, każdy najuboższy nawet człowiek, musi mieć „święcone". Musi „podzielić się jajkiem" z rodziną, krewnymi, przyjaciółmi — tak jak w dzień wigilijny dzielił się opłatkiem. Bo w tradycji tej znajduje spokój i radość, bo tradycja ta tak pełna jest treści...

Na stole, białym obrusem przykrytym, stoi pośrodku biały baranek z cukru, gipsu czy drzewa — odwieczny symbol Baranka Bożego, „który gładzi grzechy świata".

Biją dzwony. Ich poważny dźwięk wieści, że Chrystus Zmartwychwstał, przypomina, że na szetroski i kłopoty ziemskie są takie małoznaczące w porównaniu z wiecznością...

Jest jasno i pogodnie na duszy, rozpływają się gdzieś wszystkie codzienne troski — i zasiadamy w kole rodzinnym do przystrojonego zielenią wielkanocnego stołu i dzielimy się jajkiem — tym symbolem życia — z tymi, co są nam drodzy...

To nic, że dzisiejsze nasze stoły ze święconym dalekie są od owych uginających się od zwojów kiełbas, potężnych szynek, rozlicznych mazurków i stosów barwionych jaj wielkanocnych stołów naszych pradziadów. Nasz skromny stół ze święconym, przybrany gałązkami borówczanymi i festonami z widłaku, spowity w ledwie uchwytny, ciepły zapach świeżo upieczonych ciast — jest i tak widomym dowodem głębokiej religijności Polaków i ich wielkiego przywiązania do tradycji.

Wypoczywamy. Po dniach gorączkowych przygotowań, przedświątecznego rozgardiaszu pełnego „porządków domowy", pieczenia ciast, bielenia izb — wydaje się, że w domu panuje cisza.

Wielkanoc jest świętem wiosny. Świętem, które napełnia nas nadzieją, jak zawsze zakwita w ludzkich sercach pod wpływem ciepłych promieni słonecznych i budzącej się z zimowego snu przyrody.

I choć w tym roku Wielkanoc jest tak wczesna, choc słońce marcowe nie dość mocno jeszcze grzeje, a ziemia nie zdążyła się nawet pokryć delikatnym nalotem zieleni — to przecież nikt nie odważy się powiedzieć, że wiosna jeszcze nie nadeszła...

Bo w naszych sercach wiosna zakwitła w całej krasie. Bo wszystko to, co jest z tradycjami wielkanocnymi związane, powiew wiosny niesie...

Marzenia się spełniają!

Tajemną, cichą nocą, z klaugorem dzikich gęsi, nawoływaniem żórawi i różnego ptactwa ciągnącego na północ z odległych krajów południa, a zza mórz dalekich, — przyszła ona — wiosna!

Niepokój budząc we krwi, tchnieniem zefiru porannego budzi czoła uśpione i światu głosi radosną wiosnę.

Jestem! już! teraz! by twarze pobladłe wspomnieniem szarych i zimnych dni zimy — rozjaśnić, — by ludzkie spojrzenia od codziennych trosk ku słońca blaskom promiennym odwrócić, nadzieję nieść tym, dla których zdawałoby się życie sens swój na zawsze straciło.

W jasny wiosenny poranek, człowiekowi sprawy codziennego życia tak odległymi i dalekimi się wydają, w słodkim leniwym omdleniu marzyć by się chciało o świecie pięknym, pełnym radości i wesela, o świecie takim jakim go często w sennym marzeniu spotykać można.

Jakże różnie świat wygląda w marzeniach każdego człowieka i ponieważ dzisiaj marzenie to jedyna rzecz która nic nie kosztuje, dlaczego więc z okazji wiosny i Świąt Wielkiej Nocy nie pomarzyć sobie i najskrytszym pragnieniem swej duszy radość uczynić przynajmniej w wyobraźni.

Bezpłatna podróż świąteczna w krainę szczęścia i miłych złudzeń, a może... kiedyś... kto wie gdzie właściwie zaczyna się jawa... i czem można odwieczne pragnienia ludzkie zaspokoić?

Oto jeden obrazek

Ulicą Marszałka Piłsudskiego, zalaną potokami wiosennego słońca, w piękne słoneczne popołudnie, dwóch ludzi uśmiechniętych wesoło i swobodnie trzymając się pod ręce, zdąża spacerem wzdłuż trotuarów. Rozmowa toczy się żywa, wesoła o interesach, które świetnie idą, o poważnych zyskach, a wszystko z serdecznym wylaniem i bez obłudy.

W pewnym momencie starszy z tych panów znany na terenie tutejszego miasta handlowiec, zwraca się do swego towarzysza:

Pan tak dawno nas nie odwiedził, bardzo proszę, ponieważ jesteśmy tuż blisko domu, niech mi pan nie odmawia i wstąpi na chwileczkę.

Napijemy się koniaczku, i pogadamy o dawnych czasach, kiedy to ludzie narzekali na kryzys i t. d.

Kiedy po dłuższym czasie, młodszy pan odprowadzany do drzwi przez gościnnego gospodarza, opuścił progi gościnnego domu, zapytałem przechodzącego znajomego, kto jest ten pan z uśmiechem zadowolenia i błogości na twarzy, usłyszałem odpowiedź:

Referent po herbatce u jednego ze swych przyjaciół, kupców tutejszych. Piękne marzenia!

Drugi obrazek

W parny, gorący letni dzień, drogą prostą jak cięciwa naciągniętego łuku prowadzącą od miasta X do rzeki Wieprza zdąża grupa osób z zawiniątkami w ręku.

Kąpielowicze!

Droga wyżwirowana, równa; z boku od czasu do czasu z cichym szmerem usuwającego się z pod kół żwiru przeniknie cicho jak duch rowerzysta spieszący do chłodnych nurtów rzeki.—

Wzdłuż alei wysadzonej drzewami miejscami ławeczki dla spacerujących.

Po kąpieli gdzieś w połowie tej alei ciemnisty i świeżą zielenią przyciągający oczy, rozłożył się

Wspólnie pracować
będą wsie i miasta.

„Wsie dały początek miastom, miasta dają obfitość wsiom".
Staszyc.

W założeniach ideowych Obozu Zjednoczenia Narodowego bardzo silnie podkreślona jest łączność wsi i miasta i bardzo stanowczo potępione zostały próby wnoszenia pierwiastków separatyzmu „miejskiego" i „wiejskiego".

Mówił o tym w sposób zupełnie wyraźny szef Obozu, pułkownik Adam Koc do przedstawicieli wsi na zjeździe warszawskim:

— „Życie narodu — oświadczył — nie da się poszufladkować i podzielić na odrębne organizmy. W wielkiej rodzinie narodu całego **niema odrębnego życia wsi i odrębnego od niej życia miast.** Te dwie dziedziny życia są ze sobą związane i nie do pomyślenia jest ich traktowanie odrębne jako dziedzin ze sobą nie powiązanych".

Zasada ta ma znaczenie nie tylko teoretyczne, ale również i na wskroś **praktyczne.** Wiem bowiem, że struktura społeczna Polski domaga się bardzo głębokiej rewizji, jeśli chodzi o stan zaludnienia wsi i miast; czekają nas wielkie przesunięcia i przeobrażenia pod tym względem. Stwierdza tę konieczność deklaracja ideowa O. Z. N. z 21-go lutego, głosząc: „Wzmożenie naszego życia gospodarczego, **rozwój miast** oraz przemysłu, handlu i rzemiosła muszą umożliwić części ludności wiejskiej **odpływ ze wsi** i znalezienie warsztatów pracy i środków egzystencji".

W duchu też tej zasady zapowiedział Adam Koc na zjeździe z 14 b. m. całemu społeczeństwu.

— „Obóz nasz uczyni wszystko, by przygotować miasta do przyjęcia i wchłonięcia nadmiaru ludności z przeludnionych wsi. Będziemy nad tym **wspólnie pracować...**"

Tak przedstawiają się założenia ideowe i tak zamierzenia praktyczne.

Przekreślają one „linię podziału", która poprzez setki lat dzieliła „politykę ludową" i „politykę mieszczańską", a z tradycji minionych a niepowrotnych czasów przeniknęła niestety również i do wskrzeszonej Polski, stwarzając wciąż nowe zadrażnienia i antagonizmy, wciąż inne formy separatystyczne, i wciąż nowe ambicje stanowe.

Dziś już więcej nie ma taką linię podziału i w świetle obecnej naszej rzeczywistości, w warunkach, w jakich się znajdujemy pod względem geopolitycznym, gospodarczym i społecznym — musimy resztki tej odrębności pousuwać, czy też — jeśli ta akcja natrafić miałaby na opór — po prostu wytrzebić.

To też trzeba, aby ta wielka koncepcja skończenia wreszcie z „odrębnym życiem wsi i odrębnym od niej życiem miast" — znalazła również wyraz **we wszelkich poczynaniach organizacyjnych Obozu, w praktyce dnia** codziennego, w działaniach tych ludzi, którzy będą realizowali założenia ideowe Obozu.

---

ogród miejski z pięknymi cienistymi alejami; masy kwiatów, szmer wody tryskającej u fontanny w pobliżu postumentu przedstawiającego osobę inicjatora założenia tego ogrodu, wszystko razem jedna wielka symfonia radości.

Atmosfera wypoczynku i wesołej zabawy. Gromady dziatwy biegającej na zdrowym i czystym powietrzu zdala od kurzu i zabójczych dla młodych organizmów wyziewów miasta, szczególnie rynku i zatęchłych uliczek, zaułków i targowisk. Także marzenie! tylko że nie pojedyńczego już człowieka:

Obrazek trzeci

ten zapalonego brydżysty.

Stolik jeden, obok drugi, trzeci, czwarty, piąty i tak dalej i dalej, wszędzie stoliki i stoliki bez końca.

Wszędzie czekają na piątego. Towarzystwo doborowe, wypłacalne w gotówce żywej, natychmiast. Można wybierać. Wszędzie z miłym uśmiechem zapraszają.

Na pana tylko czekaliśmy wszystkie usta zda się mówią..., i ten miły nęcący szelest przesuwanych kart po stole.

A nad tym wszystkim brzęcąca, niby uparta mucha, gdzieś w głębi świadomości myśl.....

Jak wygrać wielkiego szlema z jedną lewą nadrobioną? Brydżowa kwadratura czy perpetuum mobile?

Obrazek następny.

Rok 19..... poranek. W centrum miasta, w pięknym stylowym gmachu, pośród wielopiętrowych kamienic stutysięcznego miasta, biuro z pięknym portalem wejściowym w stylu późnego renesansu.

W oknach od czasu do czasu ukazuje się uśmiechnięte oblicze zażywnego pana o szpakowatym zaroście, w binoklach w rogowej oprawie z wiecznym piórem za uchem, spacerującego wolnym krokiem człowieka zadowolanego z życia, po salach biura obszernych i pełnych gwaru. Stuk maszyn do pisania mile pieści ucho naczelnego redaktora. Wszędzie ruch, gwar. Co chwila wpada jakiś reporter z artykułem do druku.

Ostatnie wiadomości! najnowsze wydarzenia!

Nie jest dla nikogo tajemnicą, co to za biuro! Napis nad wejściem olbrzymimi złotymi literami:

Dom prasy
„LUBARTOWIAK"

Setki sprzedawców, kolporterów najpopularniejszego z dzienników krążą stale i bez przerwy po kurytarzach redakcji, roznosząc tysiącami egzemplarzy gazety, które rozchwytane są natychmiast przez żądnych wrażeń i najnowszych sensacyj i wiadomości czytelników.

W pewnej chwili zajeżdża przed gmach prasy wykwintna limuzyna i wysiada z niej poważny w skromnym szarym garniturze pan w średnim wieku, o bardzo miłym i sympatycznym wyglądzie. Na widok znanego w całym mieście samochodu, zebrana tłumnie publiczność, w spontanicznym porywie sympatii i uwielbienia dla sympatycznego właściciela samochodu, chwyta go na ręce i obsypując kwiatami wnosi go poprostu, do gmachu prasy, z niemilknącymi długo okrzykami „Niech żyje" Niech żyje nasz kochany drogi felietonista!

Takie marzenie! Powtórzę za poetą. „I choć w przyszłości wszystko to być może, jednak tymczasem ja to między bajki włożę". Może zresztą i spełnione będą tylko kiedy? Może w tym czasie, już z nas nikt tego pragnął nie będzie? A może cel marzeń się zmieni?

Ar.....n

Trzeba — jak powiada Adam Koc —**„ wspólnie pracować".**

Jak to rozumieć w praktyce? Przede wszystkim tak, aby organizacje miejskie i wiejskie, działające z ramienia Obozu, zazębiały się w terenie, wzajem się przenikały i wzajem wspomagały. „Rogatki", które ongiś na krańcach miast się wznosiły, już przecież — w znaczeniu fizycznym — poznikały. Ale zniknąć muszą również i w znaczeniu psychicznym, moralnym, ideowym.

Bo tylko w ten sposób jest do osiągnięcia istotne zjednoczenie i zespolenie narodu dla naczelnego celu: obrony Polski i podciągnięcia Jej wzwyż.

L. Z.

Od ziarnka do ziarnka.

Pewien słynny szkocki profesor miał zwyczaj mawiać: „Oszczędzajmy, albowiem kto nie oszczędza, ten nigdy nie nauczy się oszczędzać".

I aczkolwiek profesor ten umarł wkrótce potem na odciski, tem niemniej musimy uznać całkowitą słuszność wygłaszanej przez niego dewizy. (Uwaga: dewizy i waluty również należy oszczędzać).

Bo istotnie. Oszczędność jest bodaj-że jedną z najpiękniejszych cnót nietylko szarego człowieka, ale również i białego, czyli europejczyka, oraz czarnego murzyna, jak i żółtego Japończyka. Jednem słowem wszystkie ludy całej kuli ziemskiej szczerze chwalą sobie i poczytują za wielką zaletę zdolność oszczędzania.

Umiejętność oszczędzania nawet skromnych groszowych sum nie jest kwestią, którą można lekceważyć i pozwala nieraz na zrównoważenie skromnego budżetu przeciętnie zarabiającego inteligenta. Nie należy zatem zbytnio ganić owej praktycznej pani domu, która wprawdzie sprawiła sobie nową suknię, częstowała natomiast męża na obiad przez sześć miesięcy starym, przedwojennym klopsem.

Jeden mój dobry znajomy, niejaki pan Apolinary Dryps, przechodząc kiedyś ulicą przeczytał reklamę, że jedno ogolenie się niezastąpionym nożykiem marki „Drapak" wynosi zaledwie 10 gr.

Znajomy mój nabył nożyk marki „Drapak", a po przyjściu do mieszkania schował go i miast się ogolić, co rano wrzucał 10 gr. do ozdobnej skarbonki. Dzięki temu systemowi pan Dryps po roku stał się posiadaczem okrągłej sumy 36 zł. 50 gr., długiej brody i sumiastych wąsów oraz nowego nożyka, który przecież ani razu nie używał. Pan Apolinary zupełnie słusznie przypuszcza, że jeszcze za małe 10 lat zdobędzie pokaźny kapitał w wysokości 365 zł., będzie nosił wspaniałą patryjarchalną brodę i w dalszym ciągu będzie miał lśniący, nieużywany nożyk, zaś za 100 lat będzie pan Dryps wręcz milionerem, a broda tak go okryje, że zaoszczędzi mu nietylko na krawacie i garniturze, ale także na kołdrze watowanej i na zimowym futrze.

Słynny milioner amerykański John Smith, właściciel olbrzymich kopalń i rozległych terenów naftowych, zapytany przez pewnego reportera, jaką drogą doszedł do tak znacznego majątku, udzielił następującego wywiadu:

— Oszczędzać, oszczędzać i jeszcze raz oszczędzać. Już jako 5-letni chłopiec znalazłem się bez środków do życia i musiałem zarabiać na własne utrzymanie. Zacząłem od sprzedawania gazet na ulicy. Jednakże skromnych moich dochodów nie wydawałem całkowicie, lecz skrzętnie, choć drobną cząstkę odkładałem na czarną godzinę.

Po miesiącu miałem odłożone 20 centów, po 2 miesięcach — 50 centów, po 6 miesięcach stałem się posiadaczem całego dolara, po roku miałem już 2 dolary, po 3 latach zaś umarła w Detroit moja ciotka i zapisała mi 5 milionów.

Oto piękna historia zaczerpnięta z życia. Nie każdy jednak ma bogatą ciotkę, musi więc radzić sobie w inny nieco sposób. Niedawno naprzykład odbyła się rozprawa przeciwko Nenufaremu Kosiorkowi, oskarżonemu o zabójstwo rabunkowe, przy czym zbrodniarz zabrał swej ofierze zaledwie 60 gr.

— Jak mógł oskarżony pozbawiać życia dla marnych 60 gr.? — zapytał pełen grozy przewodniczący trybunału.

— Panie sędzio — odparł podsądny skromnie spuszczając oczęta — tu 60 gr., tam 60 gr. i jakoś się żyje. Od ziarnka do ziarnka — jak powiada przysłowie.

Temu człowiekowi również trudno odmówić słuszności

Poeobnie zresztą przedstawia się sprawa państwowego budżetu, tu odejmie się kilkadziesiąt tysiączków, tam bodajże blisko ćwierć miliona, gdzieindziej zato dopisze się kilkanaście złociszów i jakoś się żyje.

Cierpliwością i pracą, pracą i cierpliwością. Oh, jakże wyjątkowo aktualnem stało się to powiedzenie!

W.

Obwód Szkolny Nasutów.

I.

W okresie niewoli chodził do szkoły tylko ten kto chciał, gdzie chciał, kiedy chciał i komu było wygodnie. Po roku 1905 w naszym szkolnictwie powszechnym nieco się poprawiło. W tych czasach na terenie obecnego obwodu Nasutów powstała druga szkoła w folw. Nasutów, utrzymywana przez właścicieli Kozłówki dla dzieci z folwarków. Były lata, że dziatwa z odleglejszych miejscowości jak Nowegostawu i folw. Stoczku uczęszczała i do szkoły we wsi i do szkoły w folwarku. Obie szkoły bowiem do roku 1920 stały na jednakowym poziomie organizacyjnym i obie jednaowo krzewiły polskość. Dopiero po roku 1920 z rozwojem wsi Nasutów szkoła wiejska powiększała stopniowo liczbę oddziałów, zdobywając prymat w obwodzie.

Obwód szkolny Nasutów nie był taki zawsze jak obecnie. Zmieniał się w ciągu lat rozmaicie, a z braku szczegółowych notatek trudno jest na podstawie oświadczeń tych, co cośkolwiek pamiętają rozmieścić te zmiany w czasie. Z najstarszego dokumentu szkoły jakim jest: „Kniga dla zapisu postupajuszczych w uczyliszcze", zatytułowana na pierwszej karcie po polsku: „Książka do zapisywania uczniów",

z roku 1909 wynika, że do szkoły w Nasutowie do r. 1915 włącznie uczęszczały dzieci z trzech miejscowości: Nasutowa, Stoczku i Pólka. W roku 1916 pojawiają się dzieci z Nowegostawu, co świadczy, że do obwodu została przyłączona i ta wieś. W roku 1918 odpada Nowystaw, gdyż w wiosce tej otworzono szkołę jednoklasową. W roku 1925 t. j. w czasie opracowywania sieci szkolnej, włączony został do szkoły w Nasutowie oddz. IV ze dworu, a folw. Pólko, jako odległy nieco więcej niż 3 km. od wsi Nasutowa, przydzielono do obwodu szkol. w Dysie. Mimo to w roku następnym 1926/27 obwód szkolny Nasutów był największy i obejmował: Nasutów wieś i folw., Stoczek folw., Nowystaw wieś, Stary Tartak os. i Stare Drogi gaj. Szkoły w Nowymstawie i Nasutowie folw. były utrzymane jako eksponówki.

Po trzech latach t. j. w roku 1929 znowu odpada Nowystaw i Stary Tartak, uzyskując dla siebie szkołę osobną, a eksponówka w folw. zostaje całkowicie zwinięta. Po tej ostatniej do dziś wędrówce miejscowości tutejszej okolicy obwód szkolny Nasutów ustala się do rozmiarów dzisiejszych. Obecnie obejmuje on następujące miejscowości: Nasutów wieś i kolonie, Nasutów folw., Stoczek folw., Stare Drogi gaj. i Stoczek kol.

c. d. n.

O zebraniach rodzicielskich.

Jedną z podstawowych form współpracy szkoły z domem są zebrania rodzicielskie. Szkoła dzisiejsza — w przeciwstawieniu dawniejszej, dbającej jedynie o nauczanie — ma na widoku cele daleko wyższe: wychowuje pełnego, harmonijnego człowieka, zdatnego do przyszłej współpracy gromadzkiej. Wobec takich założeń wychowawczych szkoły, ścisła jej łączność z domem rodzicielskim nabiera pierwszorzędnej wagi. Bowiem dzięki wprowadzeniu rzetelnej współpracy między szkołą a domem, można będzie zapobiec szkodliwemu oddziaływaniu rozbieżności na dusze dziecka.

Od tych założeń teoretycznych przejdźmy na grunt naszej, wiejskiej rzeczywistości. Przede wszystkim stwierdzamy, że liczba i treść tych zebrań nie jest objęta żadnym paragrafem ustawy czy zarządzenia. I słusznie; wychowanie młodzieży nie jest rzeczą wypadku, a sprawą nagłą i systematyczną. Chodzi tylko, aby tych zebrań nie było zbyt wiele, bo wówczas miną się ze swym celem, jak również nie za mało, kiedy kardynalne zagadnienia są przemilczane, bo wtedy nie będziemy zgodni z założeniami naczelnymi wychowawczymi.

Szkoła dla dziecka jest nowym domem. Rodzice obowiązani są ten dom odpowiednio urządzić. To też już na początku roku szkolnego, kiedy szkoła ma zmontowany plan pracy, zwołuje pierwsze zebranie rodzicielskie i podaje go rodzicom dzieci. Na tym zebraniu rozplanowywa się zbiórki na różne cele, omawia znaczenie organizacyj uczniowskich, uroczystości szkolne, dowożenie dzieci z dalszych osiedli, omówi się sprawę książek, przyborów naukowych, ciepłej odzieży, oraz dożywiania..

Powoli zbliża się półrocze. Szkoła czyni przegląd swej półrocznej pracy i zwołując zebranie podaje wyniki tego przeglądu do wiadomości rodzicom. Na tym zebraniu zostaje omówiona sprawa jasełek przygotowywanych przez szkołę, oraz plan zabaw i gier sportowych, jak również wieczornic karnawałowych, dających dziatwie miłą i godziwą rozrywkę.

Z końcem marca szkoła ustala ocenę uczniów za drugi okres i wyniki tego okresu obowiązana jest podać do wiadomości opiece dziecka. Poza tym wyniki ocen tego okresu są podstawą do organizacji następnego roku szkolnego. Pewnych fragmentów tej organizacji nie może szkoła prawidłowo dokonać bez skontaktowania się z rodzicami.

Sprawa trzeciego zebrania rodzicielskiego w tej chwili jest aktualna, dla tego biorę za przykład „żywcem" wykrojony program jednej ze szkół, jakie miało miejsce dn. 20 marca:

część I — 1 Zagajenie, powołanie sekretarza i asesorów
2 Odczytanie dorocznej mowy Pana Prezydenta.

część II — 1 Odczytanie i omówienie ocen dzieci za II okres.
2 Organizacja roku szkolnego 1937/38:
a) roczniki obowiązku szkolnego,
b) sprawozdanie rocznika 1936,
c) wpisowe szkolne,
d) odroczanie i zwolnianie dzieci,
e) dzieci z przed wieku szkolnego,
f) stan liczbowy szkoły i klas,
g) frekwencja szkolna.
3 Sprawozdanie ze zbiórek szkolnych na:
a) budowę szkół,
b) szkoły polskie za granicą,
c) dzieci Polesia,
d) F. O. M.
e) F. O. N.
f) święcone dla biednych kolegów.
4 Sprawa wycieczek wiosennych.
5 Sprawa gospodarstw dziecięcych.
6 Sprawa przyjęć w Ośrodku Zdrowia.
7 Sprawa przeprowadzenia linii telefonicznej do Woli Sernickiej (zagadnieniu temu poświęcony osobny artykuł).
8 Życzenia świąteczne i zamknięcie zebr.

Oprócz zebrań ogólnych poszczególni wychowawcy urządzają zebrania klasowe, które mają swą rację bytu i czasem jeszcze głębiej sięgają do istoty sprawy. Zebrania rodzicielskie często bywają urozmaicone wstawkami scenek, dialogów, pieśni zaprodukowanych przez młodzież szkolną. Tak na niektórych terenach współpraca się układa, że zebrania rodzicielskie odbywają się przy herbatce towarzyskiej i muzyce, bądź rodzice biorą udział w lekcji swych dzieci.

Rzecz oczywista, że każdy obwód szkolny na swój sposób zebrania takie organizuje. Daleki jestem od zmajoryzowania tych zagadnień, jeżeli zahaczam o szczegóły to tylko dla wyrobienia poglądu zainteresowanych.

Zrozumienie i docenienie tego zagadnienia przez szeroki ogół rodzicielski przysporzy Państwu światłych obywateli, którzy swym dodatnim wpływem przyczynią się do rozwoju oświaty i kultury środowiska, w jakim wypadnie im pracować.

S. H. O.

Słów kilka w sprawie biblioteki P.M.S.
w szpitalu lubartowskim

W 5 numerze Lubartowiaka, korzystając z uprzejmości Szanownej Redakcji, pozwoliłem sobie na danie „szkoły" p. „a. s." za napastliwy chwyt mojej mizernej osoby. Lubartowianie trochę się ubawili i pośmiali — dobre i to na te ciężkie postne czasy. Kogo spotkałem zagadnął mnie a propos klipy. Nie wiedziałem istotnie, że w lubartowskim tej nazwy zabawa nosi imię gry w jankę, w gwarze sztubackiej nazywa się kiczką, a po warszawsku nazywa się zwyczajnie klipa. Po tym wyjaśnieniu każdy rad szedł w swoją stronę. Lecz dochodziły mnie słuchy, że byli i tacy, którym nie podobała się ostrość języka. Ale to już rzecz gustu (de gustibus non disputantur). Szkoła musi mieć dużo powietrza, światła i lekkości, aby uczeń nie uległ autosugestii somnambulicznej. Zresztą oprócz verbum veritatis chodziło mi i o to — jak to gdzieś Juliusz Słowacki powiedział: — aby język giętki powiedział wszystko co pomyśli głowa, a czasem był jak piorun jasny prędki, a czasem smutny jako myśl stepowa.

Najbardziej jednakowoż był niezadowolony pan „a. s". Obleciał Lubartów: podpisy zebrał, rymnął — grymnął; wszystko zgadza się; Lubartowiak wychodzi — sprostowanie gotowe — i hajże na... ks. Niedźwińskiego: „a gunże go a lijze go"! Nie chciał być korkiem, to my go do butelki!

Pomijając brak elementarnych zasad, jakich winien się każdy inteligientny człowiek, dający publiczne sprostowanie, wystarczy skonfrontawać wszystkie powiedzonka, aby się przekonać, że jest to wykręcanie kota nosem do tabaki.

A więc zobaczmy co, gdzie, kto, i jak: Pierwszy chwyt: „Wprawdzie na zebraniu ogólnym Ks. Stanisław Niedźwiński... podał wniosek skasowania biblioteki przy szpitalu; wniosek ten wszakże nie został przyjęty..." „Moja odpowiedź: 1. Nieprawdą jest, abym miał zgłaszać wniosek o skasowaniu biblioteki przy szpitalu..." 2. Nieprawdą jest, aby ktokolwiek z zebranych zgłaszał wniosek tej treści jaką podał autor notatki... „3. Nieprawdą jest, że wniosek nie został przyjęty..." Lubartowiak Nr. 5 str. 6.

Sprostowanie. Lubartowiak Nr. 6 str. 9: Niżej podpisani... stwierdzamy: że wniosek o niewydawanie książek chorym... zgłoszony był... właśnie przez ks. Stanisława Niedźwińskiego". I dalej „Po przedyskutowaniu i głosowaniu wniosek Ks. St. N. został przekazany do zeznania Zarządu Koła..."

Co za kabalistyka i — niestety — naiwność. Nie wchodzę już w meritum sprawy, bo musiałbym powtórzyć historię jajka i chorego, nie mam na to czasu, aby indagować podpisane osoby, przynajmniej te dobrej woli i wykazać, że dały podpis z nieświadomości rzeczy. Radbym się jeno zapytać autora sprostowania co to znaczy, wszak to sprostowanie nie wyklucza tego co powiedziałem w wyjaśnieniu. Dziad o Józce, a baba o pietruszce. Czy skasowanie biblioteki w szpitalu i niewypożyczanie chorym książek z ogólnego zbioru P. M. S. to jest to samo? Czy powiedzenie, że wniosek nie został przyjęty przez walne zebranie i wniosek został przekazany do zeznania Zarządu to jest to samo? (Naprawdę to wniosek P. Komisarza Stankiewicza został przekazany Zarządowi, aby obmyślił sposób i metodę najlepszą do wykonania)

Na miłość Boską panie „a. s." et consortes trochę logiki! Logiki!

Jeszcze raz stwierdzam publicznie, że poza zgłoszeniem interpelacji w sprawie wypożyczania książek chorym z ogólnego zbioru, wniosku żadnego nie stawiałem. Wniosek natomiast treści podanej przeze mnie w Nr. 5 str. 6 Lubartowiaka, zgłosił P. Komisarz Stankiewicz, na stwierdzenie czego mam ustne upoważnienie, gdyż sam publicznie narazie uczynić tego nie może z braku czasu. Interpelacja to nie wniosek, interpelacja jest publicznym wezwaniem odpowiedzialnych czynników do dania objaśnienia w pewnej sprawie. Kto nie odróżnia interpelacji od wniosku, temu mógłbym najspokojniej powiedzieć: pisz pan na Berdyczów a nie do Lubartowiaka, aby społeczeństwo w błąd wprowadzać.

Polemika bez logiki nie doprowadzi do celu. Zarząd Koła P. M. S. jeśli chce szczerze wybrnąć z tej kabały w jaką zabrnął, czemprędzej winien zwołać nadzwyczajne zebranie i tam sprawę wyjaśnić, a nie w prasie, bo do zabierania głosu w prasie trzeba mieć oprócz zapasu wyrazów jeszcze coś grubo więcej.

Ks. Stanisław Niedźwiński.

Czytelnictwo w szkołach powsz.
pow. lubartowskiego.

Trudno wyobrazić dziś sobie szkołę bez biblioteki uczniowskiej i nie można już mówić o kulturalnym rozwoju człowieka z pominięciem książki, którą tak ciężko szkole zdobyć dla braku środków materialnych. I samorząd gminny i opieki szkolne nie zaopatrują szkół w potrzebne książki. Dlatego z uznaniem trzeba podkreślić każdą inicjatywę i próbę rozwiązania w zakresie czytelnictwa na terenie naszych szkół. Notujemy fakt niezmiernie miły, że właśnie w naszym powiecie udało się przy pomocy finansowej Rady Szkolnej Powiatowej w Lubartowie ruszyć z miejsca sprawę zaopatrywania szkół w wartościowe komplety lektur i szkołom we wszystkich gminach przydzielono ostatnio 32 komplety książek po 10 egzemplarzy (razem 320 tomów) oprawnych w płótno kosztem około 800 zł.

Zaznaczyć trzeba, że za pośrednictwem Centralnej Biblioteki Pegagog. przy Kuratorium Okr. Szk. Lubelskiego uzyskała Rada Szkolna poważną zniżkę przy zakupie książek w księgarniach. Również niektóre Kierownictwa szkół (Lubartów, Krasienin) we własnym zakresie zaopatrzyły biblioteki w wspomniane komplety lektury uzupełniającej. Rada Szkolna Powiatowa w trosce o rozwój czytelnictwa uczyniła krok poważny. Dużą korzyść odniosą zwłaszcza szkoły niżej zorganizowane, które znajdują się w najtrudniejszej sytuacji finansowej i najgorzej są wyposażone w pomoce naukowe.

Wierzymy, że przede wszystkim o tych szko-

łach będzie nadal pamiętać Rada Szkolna i Inspektorat Szkolny i w dalszym ciągu wspierać będą nasze szkoły, które nie powinny przedstawiać się gorzej od osławionych, choć nie całkiem słusznie szkół poleskich. Szkoła ze swej strony zrobi wszystko, aby książkę wykorzystać należycie i wzbudzić u dzieci i młodzieży zamiłownnie do czytelnictwa.

Zatem każdy wydatek obrócony na książkę procentuje się sowicie, bo narasta kultura narodu, a państwo przyobleka się w siłę.

Z Polski i ze świata.

Pracownicy miejscy na F. O. N.

Pracownicy samorządowi stolicy wręczyli wczoraj Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi czek na sumę 175.000 złotych, zebraną z dobrowolnego opodatkowania się pracowników na rzecz Funduszu Obrony Narodowej. Uroczystość ta była połączona z wielką manifestacją na cześć Armii, Jej Wodza i F. O. N.

Sukces piłkarzy polskich

W Paryżu rozegrany został w ub. niedzielę wobec 30 tys. widzów mecz piłkarski Polska Zachodnia — reprezentacja Paryża. Niespodziewane wręcz sensacyjne zwycięstwo odniosła nasza drużyna wygrywając spotkanie w stosunku 5:1

Z Hiszpanii

Wojska powstańcze cofają się w dalszym ciągu spod Madrytu. Rządowe eskadry samolotów bombardujących i myśliwskich, ścigały aż do Siguenzy ustępujące kolumny gen. Moscardo, zasypując gradem bomb wozy ciężarowe, czołgi oraz transporty amunicji. Straszliwy deszcz bomb wywołał panikę wśród cofających się, którzy uciekali w popłochu, porzucając działa, czołgi i wozy z amunicją. Straty w ludziach są ogromne. Kolumny powstańców na odcinku Samosierry, odrzuciły wojska rządowe poza Buitrago, zdobywając liczne ufortyfikowane silnie pozycje. Na froncie Guadalajary oddziały gen Miaja po gwałtownych walkach zostały odparte. Wojska rządowe w krwawych walkach straciły przeszło 3000 zabitych, przy czym zdobyto 2 czołgi sowieckie.

Zjazd ogólno polski przedstawicieli wsi

W niedzielę dn. 14 marca b. r. odbył się w Warszawie Ogólno-polski Zjazd Przedstawicieli Wsi. Po wysłuchaniu mszy św. w katedrze św. Jana uczestnicy zjazdu około godz. 12-ej udali się do sali rady miejskiej w Ratuszu. W czasie obrad przemawiał pułkownik Koc, podkreślając znaczenie udziału wsi w ogólnej konsolidacji Narodu. Obrady zakończyły się uchwaleniem rezolucji, że wieś polska zgłasza swoją gotowość do współpracy nad podciągnięciem Polski wzwyż.

Zakończenie międzynarodowego konkursu chopinowskiego

Wielkim echem w całym świecie odbił się zorganizowany w Warszawie międzynarodowy konkurs na najlepszego pianistę w wykonaniu utworów Fryderyka Chopina. Do kunkursu stanęło 125 uczestników przeszło 20-tu kilku państw. W ostatecznych rozgrywkach finałowych w dniu 12 b. m. jury przyznało pierwszą nagrodę wynoszącą 5000 zł. pianiście sowieckiemu, drugą pianistce sowieckiej, trzecią polskiemu pianiście Witoldowi Małcużyńskiemu.

Rumuński minister oświaty w Polsce

Dnia 16 b. m. t. j. we wtorek przyjechał do Polski rumuński minister oświaty p. Angelescu. Celem podróży rumuńskiego ministra jest poznanie polskiej twórczości naukowej literackiej i artystycznej.

Podróż Mussoliniego po Libii

Włoski II Duce Mussolini kontynuje obecnie swoją podróż po Afryce wschodniej należącą do Włoch. Ludność tubylcza witała Mussoliniego wszędzie z wielkim entuzjazmem podkreślając tym samym swoją lojalność i swoje uczucia wiernopoddańcze dla Włoch. W odpowiedzi na te hołdy II Duce oświadczył, iż dąży do podniesienia kultury i dobrobytu ludści, i że pragnie być obrońcą religii muzułmańskiej. Podróż Mussoliniego jest jednocześnie odpowiedzią na ostatnie zbrojenia angielskie.

Wydalenie chłopca polskiego z Czechosłowacji

Niejaka Szkodzoniowa obywatelka polska zamieszkała w Czechosłowacji będąc w ciężkiej sytuacji materialnej oddała swego małego synka do ochronki. Przed kilku dniami przybył do ochronki żandarm czeski, który zabrał ośmioletnie dziecko i odwiózł do granicy. Matka Szkodzonia pozostała w Czechosłowacji i nic nie wie o wydaleniu syna. Małym Szkodzoniem zaopiekował się zarząd gminny w Czarnym Dunajcu.

Z Powiatu.

Tydzień książki w Czemiernikach.

Jednym wycinkiem pracy wychowawczej w publ. szkole powszechnej w Czemiernikach jest dobrze zorganizowane czytelnictwo, do propagandy i podniesienia którego służy corocznie urządzany „Tydzień Książki". Szkoła ogłasza odpowiednie wypracowania, inscenizują urywki z książek, wygłaszają przemówienia propagandowe.

Biblioteka uczniowska, liczy 600 tomów, z których połowę zakupiono w ostatnich paru latach. Tydzień książki zakończył się w dniu 11 marca br. ogłoszeniem sprawozdań, wyników konkursu, odśpiewaniem pieśni, oraz uruchomieniem czytelni uczniowskiej, która spełnia w szkole rolę świetlicy.

Szkoły otrzymują pomoce naukowe.

W zrozumieniu ważności zajęć praktycznych w szkole powszechnej Rada Powiatowa w Lubartowie zaopatrzyła 25 szkół niżej zorganizowanych w naszym powiecie w niezbędne narzędzia dla realizacji programu nauki, jak noże i nożyczki w ilości 500 sztuk. Uprzedzenie rodziców do zajęć praktycznych przemija z chwilą, gdy przekonują się naocznie o pożyteczności tego przedmiotu. Wtedy zaś racjonalnie można organizować zajęcia praktyczne, jak szkoła ma narzędzia i materiał do robót.

Rada Szkolna Powiatowa troszczy się, jak widać z powyższego o podniesienie poziomu nauki zajęć praktycznych.

Z Lubartowa.

Z „Rodziny Rezerwistów"

W dniu 19 marca b. r. odbyło się otwarcie świetlicy „Rodziny Rezerwistów" w Lubartowie. Aktu poświęcenia dokonał ks. Pardyka, przy udziale Wicestarosty p. Mgr Kołodziejczyka Ignacego, Burmistrza p. Jastrzębskiego Jana, Prezeski „Rodziny Urzędniczej" p. Jastrzębskiej Jadwigi i licznie zgromadzonych przedstawicieli organizacyj i zaproszonych gości. Po poświęceniu lokalu, zebrani wysłuchali w podniosłym nastroju przemówienia Pana Prezydenta Rzplitej, transmitowanego przez radio. Skromny brydge, przy możliwościach korzystania z obficie zaopatrzonego i taniego bufetu, dopełnił reszty uroczystości. Stwierdzić należy, że nowo otwarta świetlica znajduje się w centrum miasta, gdyż mieści się przy ul. Ks. Bandurskiego Nr. 34. Lokal składa się z trzech duzych i widnych izb, kuchni i przedpokoju, i doskonale nadaje się w świetlicę

Całość wygląda estetycznie i przez swe wewnętrzne urządzenie robi korzystne wrażenie. Rodzina Rezerwistów, poza wykorzystywaniem lokalu do celów organizacyjnych, urządzać będzie począwszy od 1 kwietnia b. r., w każdy czwartek — wieczory brydgowe.

Nabożeństwo za duszę Marszałka Józefa Piłsudskiego

W dniu 19 marca b. r. jako w dniu Imienin ś. p. Marszałka Józefa Piłsudskiego odprawione zostało w miejscowym kościele parafialnym nabożeństwo za Jego duszę. Udział w nabożeństwie wzięli: przedstawiciele władz ze Starostą p. Mgr Wąsem Henrykiem na czele, organizacyj oraz publiczność.

Z „Rodziny Urzędniczej".

Nowo wybrany Zarząd Stow. „Rodzina Urzędnicza" Koło w Lubartowie zaakcentował swoją aktywność organizacyjną przez urządzenie wycieczki w dniu 14 marca b. m. specjalnie wynajętymi autobusami do Lublina dla odwiedzenia teatru, w którym wystawiano sztukę Fodora p. t. „Tajemnica lekarska". W wycieczce wzięło udział przeszło pięćdziesiąt osób, co świadczy o dużych zainteresowaniach kulturalnych miejscowej inteligencji. Impreza wypadła całkowicie udatnie i ku ogólnemu zadowoleniu i byłoby pożądanym aby Zarząd Rodziny Urzędniczej w swej działalności uwzględnił akcję teatralną, przez częstsze organizowanie wyjazdów do teatru, co przy stosunkowo niewysokich kosztach ma pełne widoki powodzenia.

Park w Lubartowie.

Jak dowiadujemy się, została już zrealizowana umowa nabycia parku posanguszkowskiego dla miasta. Prace związane z przeprowadzeniem koniecznych inwestycyj, bez których park nie może być oddany do użytku publiczności, zostały już rozpoczęte. Projektuje się również założenie zwierzyńca. Otwarcie parku nastąpi już wkrótce, o czym nie omieszkamy zawiadomić czytelników.

Lubartów — Raszynem.

Starania władz miejskich m. Lublina, w kierunku skłonienia Polskiego Radia do wybudowania stacji nadawczej w Lublinie, zostały uwieńczone pozytywnym rezultatem. Badania techniczne fachowców, w dziedzinie radiofonii wykazały konieczność budowy wieży antenowej, zabudowań technicznych i studia w okolicy Lublina. Przed paru dniami bawili w Lubartowie przedstawiciele Polskiego Radia interesując się terenami położonymi na przedmieściu Jacek. W wyniku obserwacyj i naukowych obliczeń, jak również okoliczności dogodnego położenia Lubartowa w stosunku do Lublina, został już zatwierdzony plan budowy stacji nadawczej Lublina w Lubartowie. Miasto nasze odegra więc rolę jaką pełni Raszyn dla Warszawy.

Ofiary

Zamiast życzeń Wielkanocnych Notariusz Władysław Klank składa 10 złotych na akcję dożywiania dzieci prowadzoną przez Rodzinę Policyjną.

Miejskie Kino „Lewart"

W dniach 28, 29, 30 i 31 marca b. r. wyświetla arcyzabawną komedię polskiej produkcji, reżyserii Trystana.

W rolach głównych udział biorą: Grossówna, Bodo, Fertner i Sielański.

* * *

2, 3 i 4 kwietnia b. r. „Gabinet figur woskowych"

Wycieczka do Gdyni

Okręg Lubelskiej Ligi Morskiej i Kolonialnej organizuje w maju br. wycieczki do Gdyni zarówno z pośród młodzieży szkolnej, jak i starszego społeczeństwa.

Całkowity udział w wycieczce wynosi dla młodzieży szkolnej 16 75 zł. dla starszego społeczeństwa zł. 21, 50 łącznie z hotelem w Gdyni, przejazdem statkiem na Hel i zwiedzanie motorówką urządzeń portowych.

Dla młodzieży szkolnej zorganizowane będą pomiędzy 18 a 31 maja br. dwa pociągi wybieczkowe po 800 osób: jeden z Hrubieszowa przez Łuków, Siedlce, drugi z Bełżca przez Dęblin.

Pociąg dla starszego społeczeństwa wyruszy z Hrubieszowa w dniu 15 maja br, przy czym uczestnicy spędzą w Gdyni Zielone Święta (16 i 17 maja br).

Uczestnicy będą mogli wsiadać do pociągu wycieczkowego na wszystkich stacjach, przez które przechodzić będzie pociąg (m. inn. w Lubartowie).

Ze względu na wyjątkowo przystępne warunki wycieczki spodziewany jest duży napływ uczestników i dlatego pożądane są wcześniejsze zgłoszenia.

Zapisy na wycieczkę przyjmują: od młodzieży szkolnej — Dyrekcje i Kierownictwa Szkół, od starszych — Oddziały L. M. K. (w Lublinie — Krak. Przedm. 41).

Wesoły kącik

Przepowiednie na rok 1937.

(ciąg dalszy)

Lipiec.

Jedno jest pewne: — śniegu nie będzie. Reszta — patrz wyżej.

Sierpień.

Od czasu do czasu burze i zmienne zachmurzenie, aczkolwiek możliwe, że niekiedy cośkolwiek opadów w poszczególnych miejscowościach. W urzędach skarbowych gorąco.

Wrzesień.

Wszystkie żony oznajmią jednogłośnie, że nie mają co włożyć. Wszyscy mężowie oznajmią jednogłośnie, że nie mają co wyjąć.

Październik.

Chłodniej. Dni krótsze. Pozatym — nuda.

Listopad.

Liście zaczną opadać z drzew. Od czasu do czasu deszcze. Konferencja rozbrojeniowa w Genewie radzić będzie na temat, czy lepiej zabijać z krótkich armat, czy z długich.

Grudzień.

Zacznie się mówić o tym, że 1938 rok będzie znacznie lepszy. W niedzielę, 31-go grudnia Noc Sylwestrowa. Moc niespodzianek. Żywa fontanna. Występy pierwszorzędnych sił i wogóle.

CIĘŻKA KISZKA.

— Mój mąż po operacji ślepej kiszki stracił 5 kilo na wadze.

— No, moja pani, ktoby przypuszczał, że taka marna kiszka tyle waży?

* * *

Maciej spotyka Marcina na ulicy. Marcin ma przewiązaną twarz.

— Co się stało? — Pyta Maciej. Dlaczego panu tak twarz spuchła?... Czy to od zęba?...

— Nie... to od ręki...

* * *

— Słuchaj Jasiek... Zadam ci pytanie... Wyobraź sobie, że wracasz późną nocą do domu, mając w kieszeni tylko jedną zapałkę, którą musisz zapalić lampę, papierosa i drzewo w piecu. Co najpierw zapalisz?

— Zapałkę.

* * *

— Kto w szwadronie ma najwyższą szarżę? —pyta wachmistrz rekrutów.

— Pan rotmistrz — brzmi odpowiedź.

— A pod nim jest...

— Koń.

* * *

Spotkał się Bartek z Wojciechem w knajpie.

— wiecie kumie — pyta Bartek — jaka jest różnica między moją babą, a radiem?

— Nie wiem...

Że moja baba do gadania żadnej anteny nie potrzebuje...

PAŃSTWOWY BANK ROLNY
ODDZIAŁ w LUBLINIE
sprzedaje
dom murowany z ogrodem owocowo-warzywnym, o przestrzeni 3766 m. kw. w LUBARTOWIE
Bliższe informacje P. B. R. oddział w LUBLINIE ul. Szopena Nr. 6, tel. 14-66.

K zapewnia spokojną przyszłość
K lokuj swe oszczędności
O w komunalnej kasie oszczędności
powiatu lubartowskiego w lubartowie.

Za Komitet Redakcyjny: **Klank Władysław** Redaktor odpowiedzialny: **Mgr Niwicki Wacław.**

Wydawca: **T-wo Popierania Pracy Kulturalno-Społecznej w Lubartowie.**

Adres Redakcji i Admin.: **Lubartów, ul. Marsz. Piłsudskiego 45 tel. 55** **R-k czekowy w K. K. O.**

Prenumerata: Rocznie 3 zł. 50 gr. — Półrocznie 1 zł. 80 gr. — Kwartalnie 90 gr.

Druk. I. Nisenbaum, Lubartów, Marszałka Piłsudskiego 4.